Rady i wskazówki.

Dodatek popularny
DO „HOMILETYKI".

CZEM SĄ ZAKONY W SPOŁECZEŃSTWIE.

Bóg użył dwóch środków na odrodzenie ludzkości: *Słowa i przykładu.* Słowem wskazuje człowiekowi jego cel i obowiązki, przykładem zaś dowodzi, że prawa Boże przystępne i wykonalne są dla wszystkich, którzy w cel Jego uwierzą i osiągnięcia zapragną. Stąd też Bóg odwieczny przyjmuje naturę człowieczą, uczy nas słowem i przykładem jak się możemy uświęcić i doskonalić przez siłę ducha Bożego, aby zasłużyć osiągnięcie najwyższych przeznaczeń jakie Opatrzność ludziom zakreśliła.

Chrystus Pan staje się nie tylko prawodawcą ale i wzorem dla ludzi, gdzie szukać doczesnego i wiecznego szczęścia. Gdyby Bóg nie był przyjął natury ludzkiej, i zstąpił tylko jako Duch na ziemię, wtedyby człowiek przerażony przedziałem jaki zachodzi między naturą Boską a ludzką musiał zwątpić o możności wykonania przepisów Bożych, a nieposłuszeństwo swe składałby na karb ułomności swojej natury. Bóg-człowiek daje poznać światu, że prawo objawione zastosowane jest do sił i ułomności naszych, że więc każdy, przy dobrej woli, może go dopełnić, byleby szedł za Zbawicielem. Ludzie widząc dowody zaparcia się, ubóstwa i pokory Jezusowej, poszli drogą wskazaną im przez Pana, im kto szedł bliżej Jezusa, tem bezpieczniej stąpał po drodze żywota, tem bliższy był nieba.

Czerwiec, 1908 r.

Im kto więcej wyswobodził się z grzechów i namiętności ziemskich, tem lżej mu było iść z Jezusem, piąć się ku wzgórzom świętego Syonu przez trudną drogę Golgoty. Ci zaś, którzy gorąco zapragnęli naśladować Chrystusa P. i uczuli szczególne powołanie poświęcenia się Bogu i dobru powszechnemu bez osobistych korzyści, ci potworzyli w rożnych czasach stowarzyszenia zwane zakonami. Wszystkie zakony są to zgromadzenia ludzi doskonalszych, pragnących naśladować P. Jezusa i rozwinąć dokładniej kilka lub przynajmniej jednej z cnót Jezusowych, a to dla pomnożenia chwały Bożej i przechowania wśród społeczeństwa obrazów żywych i dotykalnych Najśw. żywota Chrystusa Pana. Te duchowe stowarzyszenia zajęte są dopełnianiem cnót ewangelicznych, są dla ludzi oddziałami poświęcone szczególnej czci Bożej. Pod względem zaś użyteczności społecznej, są wzorowymi zakładami powołanymi wolą Bożą do dawania cennego przykładu społeczeństwu na drodze doskonalszego życia i zastosowania praw Bożych w życiu zbiorowem i stosunkach z bliźnim.

Dziełem jest Opatrzności Bożej, że zakony po wszystkie czasy obierały sobie do naśladowania te właśnie cnoty, na których ludziom w danej epoce najwięcej zbywało. Tak więc, chociaż tworzenie się zakonów nie miało pierwotnie na celu powołania naprawy obyczajów i nie wynikały z powodów doczesnych ale z gorącej miłości Bożej i pobożności, to jednak wpływ jaki wywierają na społeczeństwo przynosi światu nieobliczone korzyści, i pobudza do naśladowania. Bóg zawsze i wszędzie szuka chwały swej w szczęściu i zbawieniu człowieka, i kto Jemu ten służy też służy bliźnim, a służąc bliźnim chwałę Bożą pomnaża. Zakony są dla Boga, ale nie mniej przynoszą pożytek społeczeństwu.

Że zaś wszystkie zakony wcielają w życie swe cnoty Zbawiciela i są wyrazem różnych czasów i stanowisk w jakich się Chrystus Pan na ziemi znajdował, przeto muszą się między sobą różnić co do formy i ustaw chociaż zgadzają się zawsze w zasadniczej myśli i płyną z jednego źródła cnót ewangelicznych, będąc związane potrójnym ślubem, *czystości*, *posłuszeństwa i ubóstwa*. Z tych trzech ślubów wypływa wszelka świętość, wszelka ich dla świata użyteczność. Podział prac i szczególnych obowiązków stanowi jedynie różnicę pomiędzy zakonami. Bo jak jedne przedstawiają w uczynkach miłosiernych nieskończoną miłość Chrystusa Pana, tak drugie w ubóstwie posuniętem aż do surowych umartwień, przypominają nam pokorę Jego i cierpienia. Jedne zakony przez ciągłą modlitwę,

drugie przez naukowe światło, trudy misyonarskie przedłużają Boskie Apostolstwo Jezusa, inne znów wykupując niewolników, przynoszą ludziom ową swobodę i wolność, w której Zbawiciel połączywszy ludzi węzłem wspólnego braterstwa w Bogu, zniósł ostateczne prawo własności człowieka nad człowiekiem. Zakony więc goją nędze duchowe i cielesne, i wspólnemi siłami dźwigają krzyż, który najwięcej obarcza ludzkość.

Przebiegając dzieje narodów chrześcijańskich, dostrzegamy, że Bóg właśnie podnosił takie zakony, które w danym czasie największy pożytek materyalny i moralny przynieść mogły społeczeństwu.

Daje nam zakon Benedyktynów, który stanął wśród niedostępnych borów i puszcz i zapuścił w nietkniętą jeszcze ziemię pług rolnika i pierwszy zajął się utworzeniem rolnictwa. Lud zaciekawiony pracą zakonników, dołożył ręki do pługa i zawiązywał osady i sioła. Wkrótce okolica ongi pusta, zakwitła dobrobytem, widniały też po wioskach kościoły, kaplice i krzyże, aby przypominały, że Bóg panuje nad całym światem. Ile razy dzwony uderzyły, pobudzały lud do modlitwy, do prośby o łaski dla doczesnego i wiecznego szczęścia. Jakiś urok tajemny osłaniał gmachy zakonne położone na wzgórzach. Zakonnik chcąc być pożytecznym dla ludu kształcił się duchowo i zaczerpnąwszy łaski Bożej szedł w doliny między lud, zniżał się do jego pojęć i przynosił mu pokarm duchowy, przynosił naukę zastosowaną do stopnia jego rozumu i potrzeb. Temu zakonowi winniśmy po większej części pierwszą oświatę naszego społeczeństwa jako i spisanie dziejów ojczystych i zaprowadzenie dobrej nauki. Drugim klasztorem wielce dodatnim dla narodu to zakon św. Franciszka z Assyżu. Posłannictwo jego przypadło w chwili, kiedy udzielni książęta uciskali lud i nakładali różne ciężary.

Rycerstwo dumne z posług oddanych w obronie chrześcijanizmu, stało się pyszne i zażądało w nagrodę osobnych przywilejów, co uczyniło z czasem możnowładztwo, przyznające sobie nie tylko własność ziemi ale i własność ludzi i ich zdolności.

Kościół bolał nad tem i szukał stosownej chwili, aby ukrócić samowolę. W tym czasie pojawił się w Kościele Bożym św. Franciszek z całkiem innymi poglądami na świat i ludzi, przez ducha miłości i dobrowolnego poświęcenia przyczynił się też dzielnie do ujarzmienia dumy i zuchwalstwa feodalizmu. Umiłowawszy ubóstwo i pokorę Zbawiciela, odział się w włosiennicę, przewiązał powrozem

na znak pokuty, starł bosą nogą węża, który owładnął społeczeństwo i dał świadectwo prawdzie: że człowiek tylko przez pokorę szczerą i prawdziwą stać się może wielkim. Jakoż wkrótce wielka odmiana ujawniła się w świecie. Niedawno wielkość człowieka zależała w krajach zachodnich na sile, potędze i dumie; potem możni panowie zamieniali kosztowne szaty na ubogi kaptur zakonny i szukali wielkości swej w pokorze i ubóstwie.Tak więc, odrodzenie, którego oczekiwano od miecza i wojny ukazuje się nam jako dzieło jednego zakonnika uzbrojonego w miłość i prawdę Bożą.

Utworzyła się harmonia i równość towarzyska, równość stanów społecznych w pracy dla Boga i kraju.

Liczne zakony św. Franciszka założono w świecie chrześcijańskim, które i za dni naszych nie odstąpiły od zasadniczej swej myśli opieki nad ubogimi, umiłowania bliźnich, surowości dla siebie, wyrozumiałości dla drugich. Szczególniejsze też błogosławieństwo towarzyszy dotąd zakonowi św. Franciszka, bo chociaż pozbawieni stałych funduszów, stali się narzędziem Opatrzności Bożej w ratowaniu ubogich i cierpiących. Widzimy u furty domów św. Franciszka tysiące ludu opatrzonego chlebem, o który często napróżno dopraszał się nędzarz u wrót możnego.

Nie możemy też pominąć błogiej działalności zakonu św. Dominika, który obrał sobie za główne zadanie naśladowanie Chrystusa P. w Jego życiu apostolskiem, i dlatego nawracanie dusz do Boga było i jest główną troską Dominikanów. Pierwszymi Dominikanami w Polsce był św. Jacek Odrowąż i brat jego Czesław żyjący w XIII wieku, którzy wielkie narodowi naszemu oddali usługi.

Trzeci okres w dziejach zakonnych, to zawiązanie zgromadzenia Św. Ign. Lojoli, czyli Jezuitów. Nowy ten hufiec Bożych wojowników ukazał się w chwili, gdy w Kościół uderzać poczęły gromy herezyi Lutra i Kalwina aby zburzyć Stolicę Piotrową.

Była to pierwsza napaść zbuntowanego rozumu na wiarę, swawoli na wolność, egoizmu na miłość, dumy na pokorę, nieładu na porządek. Społeczeństwo napadnięte z nienacka, nie umiało rozróżnić pojedyńczych nadużyć w Kościele od prawdziwej świętości, która jest w nim i której Zbawiciel jest kierownikiem, dało się więc usidlić i postępując zwolna w buncie, doszło do odszczepieństwa. Wiara oddana pod rozbiór pojedyńczych umysłów stała się przedmiotem rozumowych rozpraw, świętokradzką ręką sfałszowano testament Boży, zaprzeczono działaniu łask Sakramentalnych, zerwano

wiarę w Świętych obcowanie, w Niepokalane Poczęcie Maryi P. Luter wyrzekając słowa bluźniercze *niema świętych*, rzekł tem samem, iż nie warto się uświęcać, że wiara bez uczynków zbawia.

Taka zasada zabójczą jest dla społeczeństwa, ale wygodna dla swawolnych i opieszałych, i dlatego wielu znalazła zwolenników. Możni panowie, słabi wyznawcy krzyża, upodobali sobie naukę, która sumienie ich rozwiązywała i dawała wolność grzeszenia. Na dwóch więc polach stoczyła się walka, pomiędzy fałszem protestantyzmu a prawdą katolicką. Na pierwszem zbrojne i zacięte z obu stron hufce trupami zasłały ziemię, a na drugiem zwycięzko walczył zakon św. Ignacego Lojoli. Dla pobicia fałszu, nieposłuszeństwa i rozdwojenia, stanęli nowi w duchu szermierze pod sztandarem cnót przeciwnych: *prawdzie*, *posłuszeństwu i jedności*. Przeciwko fałszywym rozumowaniom, wystąpili ojcowie światli tropiąc na drodze naukowej każdy kłamliwy krok nieprzyjaciół Kościoła, aby przekonać świat o ich bezbożności. Utworzenie w owych czasach zakonu Jezuitów było opatrznością dla wiernych.

Jeżeli zakon Jezuitów wytrącił protestantyzmowi berło zdradzieckich rządów na polu rozumowem, i wykazał ich moralną nicość, to jeszcze większy cios odszczepieństwu zadał św. Wincenty a Paulo przez swe miłosierdzie zastosowane w czynie. Cudowny ten człowiek jako istny pelikan, stanął gdyby anioł pocieszyciel u łoża cierpiących, przy kolebce sieroty, barłogu nędzarza, pręgierzu więźnia. Działalność jego objęła wszystkie narody, serce jego było bezdenne w uczuciach świętych obowiązków, wszystko czynił z miłości dla Chrystusa. Dał on świadectwo, że tylko z Bożego Kościoła wyjść mogą ludzie prawdziwie pożyteczni społeczeństwu. Św. Wincenty przejął się słowami Zbawiciela: *pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* i z tych słów Mistrza rozwinął całą działalność.

Kto jęczał w niewoli, temu cenę wykupu niosła opatrzna ręka św. Wincentego. Jeżeli ubogi i ranny, kaleka lub nędzarz umierał bez opatrunku, serce świętego przeczuło jego potrzeby i wyszukało go wśród szarego tłumu niosąc mu ratunek, wsparcie i pociechę.

Jeżeli sierota lub dziecię nieprawnie zrodzone, wskutek wstydu matki a grzechu ojca porzucone, umierało z głodu i zimna, to głos tej niewinnej ofiary doszedł do uszów świętego. Stawał się dla dziecka ojcem, opiekunem, wychowywał i kształcił, oddawał je społeczeństwu oczyszczone, dzielne, bogate w zasoby duszy.

W końcu: jeżeli egoizm narodowy ścieśnia granice duchowej

działalności, to św. Wincenty i tu zastąpi nieczułe społeczeństwo w ważnych dla niego obowiązkach. Miłość jego przebędzie góry i morza, wyszuka człowieka aż pod biegunami ziemi, poniesie słowa pociechy, odrodzenia, duszę jego zbawi, i przezto związek wspólnej wiary z chrześcijańskim go światem pobrata. Dwa wielkie zgromadzenia powołał do pracy św. Wincenty a Paulo: Zgromadzenie *Misyonarzy i Zakon Sióstr Miłosierdzia.* Stanęły one pod sztandarami miłości i poświęcenia, i jakby dwoma ramionami krzyża św. objęły wszystkie nędze ludzkie, ubodzy bowiem, chorzy i sieroty znaleźli ojca i matkę w braci i siostrze zakonów św. Wincentego. Już trzy wieki upływają od czasu założenia tych zgromadzeń, a liczba ich się pomnaża. Jakby gwiazdy rozsiane po niebie co świecą w ciemności nocy, tak po całym świecie rozsiane są zakony św. Wincentego, aby niosły ratunek błądzącym i chorym opiekę sierotom, wsparcie i wychowanie ubogim. Któż zdoła ocenić poświęcenie sióstr Miłosierdzia, któż dostatecznie uczci ich pracę? Kto zrozumie serca, które ukochały te nędzę od której się inni ze wstrętem odwracają. Dlaczego ich nęci ropiąca się rana i roztoczone wrzodami ciało iż je z taką cierpliwością i zamiłowaniem leczą? Kto daje im siłę do podźwignięcia tylu z niemocy? O wiemy. Wy, drogie siostry, w chorym, kalece, ubogim widzicie obraz cierpiącego Zbawiciela, kochać Go w ten sposób nauczył Kościół katolicki i doradził wam spełnienie tych cnót prawowity syn Kościoła Bożego, św. Wincenty a Paulo. Bądźcie świadectwem po wszystkie czasy, że tylko z tego źródła wypłynąć może czysta miłość i poświęcenie bez granic. Rany, które opatrujecie, niemoce, które dźwigacie, dusze, które zbawiają się za waszym wpływem, będą wdzięcznem świadectwem użyteczności waszej dla pomnożenia chwały Boga i dla dobra bliźnich.

(C. d. n.)



MANDŻURYA.

Echa z wojny. — Wspomnienie o Polakach, wojskowych rosyjskich. [1])

Jak się okazuje ze sprawozdań rocznych obu wikaryatów apostolskich misyi północnej i południowej, działalność misyjna ucierpiała dość silnie wskutek następstw wojny. Odwrót wojsk rosyjskich i japońskich odbywał się bardzo powoli, tak, że misya odzyskała zupełną swobodę ruchu dopiero w lipcu 1906 r. Aż do tego czasu wiele szkół, katechumenatów i t. p. obsadzonych było przez wojska, inne zaś wskutek blizkiego sąsiedztwa sił zbrojnych, musiały pozostać zamknięte. Uczęszczanie do śś. Sakramentów było chrześcijanom w czasie okupacyi bardzo utrudnione. Stąd liczono w Mandżuryi na ogólną ilość 18,813 chrześcijan tylko 12,378 spowiedzi i 8,122 Komunii św.

O wojnie samej wyrażają się sprawozdania misyjne nader ostrożnie. Tylko okolicznościowo wspomina się o jakiem wydarzeniu z tych czasów. W Szuang-Czeng na przykład, stacyi O. Boutin, rozłożyła się część wojsk rosyjskich na leże zimowe. Kuropatkin zajął ze swoim sztabem generalnym zabudowania dość odległej stacyi kolejowej. Misyonarz pragnął zawiązać dobre stosunki z najwyższemi sferami władz wojskowych i postanowił złożyć swe uszanowanie głównodowodzącemu, jakkolwiek słyszał, że Kuropatkin był niezbyt życzliwie usposobionym dla katolików. Spotkało go jednak miłe rozczarowanie: został jak nauprzejmiej przyjęty i zaproszony do generalnego stołu. Rozmawiano o Mandżuryi i Francyi. Generał dowiadywał się o stanie misyi i kościoła, ponieważ życzył sobie, aby jego katoliccy żołnierze mogli bywać na nabożeństwach. O. Boutin ubolewał, że stacya misyjna jest jeszcze nową i bardzo nędznie urządzoną. Generał odesłał go potem powozem do domu w towarzystwie jednego ze swych pułkowników.

W kilka dni później zjawił się nagle na stacyi oddział rosyjskich pionierów. Mieli oni polecenie uczynić bardziej mieszkalnym biedny domek misyonarzy i nadali mu w ciągu kilku dni zupełnie

---

[1]) Misye kat. kwiecień 1908 r.

nowy wygląd. W podobny sposób miała być upiększoną i kaplica. Niestety, Kuropatkin został tymczasem odwołany z placu boju. Wszystko bowiem uczynionem zostało na koszt generała. Wiele sprawozdań wystawia nader chwalebne świadectwo religijnej żarliwości polskich żołnierzy. W Kwang-Czeng-ce uczestniczyło co niedzielę 3 do 4,000 ludzi w nabożeństwie, a w ciągu tygodnia przychodzili także Polacy całemi grupami nawiedzać w kościele Przenajśw. Sakrament, lub odprawiać drogę krzyżową. Oficerowie również nie stanowili wyjątku, zwłaszcza wyróżniał się pewien pułkownik. Pomimo czterokilometrowej odległości i zimna, dosięgającego nieraz 30°, widziano go co rano w kościele, przystępującego codziennie do Komunii św. Często potem klęczał jeszcze długo przed tabernakulum. A przytem był na wskróś żołnierzem i bardzo lubianym przez swych ludzi. W czasie ostatnich tygodni służył nawet codziennie w pełnym uniformie do Mszy św.

W Japonii zarówno misyonarze jak krajowcy budowali się niemało religijną żarliwością rosyjskich i polskich jeńców wojennych. O nowowytworzonych stosunkach w Mandżuryi wskutek rosyjsko-japońskiej okupacyi, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Budowa kolei mandżurskiej i okupacya rosyjska zrujnowała wielu miejscowych drobnych posiadaczy ziemskich. Z polecenia cesarza chińskiego otworzono zatem dla kolonizacyi znaczną część niezmierzonych cesarskich gruntów myśliwskich. W dawniejszych czasach przyjeżdżali tu cesarze mandżurscy co roku zabawiać się polowaniem w swych bogatych w zwierzynę lasach. Oddawna jednak nie odwiedzali oni już swej ojczyzny. Nowo otworzony teren kolonizacyjny obejmuje przestrzeń 20 do 30,000 kilometrów i został podzielony na trzy nowe podprefektury. Wpośród kolonistów znajdowało się też wielu chrześcijan, dla których założono dwie nowe stacye: Tao-la i Da-ka-ta. Poza tem nakłonił rząd chiński jednego z pogranicznych książąt mongolskich do odstąpienia dużego obszaru ziemi, o sto godzin drogi na północny zachód od Mukdenu. Obszar ten służył niegdyś za pastwisko mongolskim ludom pasterskim, a obecnie oddanym został do uprawy pracowitym Chińczykom. Wywędrowały tam i chrześcijańskie rodziny. Z powodu wielkich odległości, złych dróg i braku dostatecznych sił, nie może jednak misya nic dla nich obecnie uczynić. Następstwa wojny odbijają się w Mandżuryi zwłaszcza w niezwykłem podrożeniu środków życiowych. Płace robotnicze podniosły się także w ostatnich siedmiu czy ośmiu latach o dziesięćkroć.

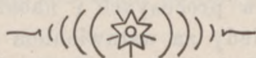
Gorączka postępowa przeszła z Chin również do Mandżuryi. Wszędzie wznoszą szkoły, po wsiach mieszczą je głównie w licznych, po większej części pustką stojących pagodach. Nowa szkoła miejska w Mukdenie jest prawdziwym pałacem w europejskim stylu. Naturalnie, wszystko to kosztuje dużo pieniędzy, które osiągają mandaryni bądź ze sprzedaży ziem cesarskich, bądź wyciskając je z ludności przez nowe podatki. Dokładniejszy pomiar kraju wykazał, że wielu miejscowych wielkich właścicieli ziemskich zaokrągliło z biegiem czasu samowolnie swoje posiadłości ze wszech stron. Teraz muszą tę nieprawnie przywłaszczoną ziemię oddać, albo za nią płacić.

Europejskim wzorem podwyższono dzisiaj podatki, o których lud w dawnych dobrych czasach nigdy nie myślał.

„Niedawno temu—opowiada pewien misyonarz -- zobaczyłem woźnicę z zawieszoną mosiężną blachą na piersiach, podobną do tej, jaką noszą francuscy strażnicy polni. Gdy człowiek ów spostrzegł, że patrzę na nią ciekawie, przystąpił bliżej, abym mógł przyjrzeć się medalowi dowoli. Przeczytalem następujący napis: „Trzydziesty drugi rok panowania Kwangsiu. Krajowy urząd podatkowy w Mukdenie. Bilet wolnej jazdy w prowincyi dla jednego wozu o więcej niż pięciu bydlętach pociągowych. Cena 5 dolarów na rok“.

Lud zaczyna odczuwać, że postęp kosztuje nadzwyczaj drogo. Gubernator i mandaryni mają pełną głowę planów reformatorskich wszelkiego rodzaju. Niezwykły rozwój i świetne zwycięstwa małej Japonii, wywarły silne wrażenie. Chiny chcą wkroczyć na tę samą drogę i stać się również wielkim, potężnym narodem. Nie osłabiło to jednak bynajmniej niechęci ludności do Europejczyków, a łącznie z tem i do misyi; owszem, dwaj nowi gubernatorowie Girynu i Cicikaru (północna Mandżurya), nie kryją się wcale ze swemi wrogiemi uczuciami.

Cała misya liczy obecnie 34,000 katolików. Posiada 24 głównych, 152 pobocznych stacyi (z kaplicą), 51 europejskich, 15 krajowych kapłanów, 215 sióstr, 186 szkół z 4,357 dziećmi, 20 domów sierot, ale oprócz pięciu seminaryów dla chłopców i księży z 72 wychowańcami i alumnami, niema ani jednego wyższego zakładu naukowego.



Święci Patronowie

wzywani
w szczególniejszych potrzebach duchowych i doczesnych.

Często kraje Europy nawiedzane były chorobami i epidemiami, naprzykład morowa zaraza wywołana trzydziestoletnią wojną, zdziesiątkowała mieszkańców wsi i miast. Włochy straciły wówczas połowę ludności, a inne kraje jak Austrya, Polska i Francya nie mniej ucierpiały. Morowa zaraza zawitała do Europy w r. 1346 i tak straszne czyniła spustoszenia, że nawet nieprzyjaciele Kościoła zwiątpili w pomoc lekarzy i znachorów i poczęli Boga błagać o ratunek za pośrednictwem świętych Pańskich. Jednym z Patronów katolickiego ludu, został św. Roch, który żył w XIV wieku. Dotknięty ciężką zarazą, za łaską Bożą wyzdrowiał i stał się pośrednikiem naszym u Boga, wiele też klęsk oddalił za swą przyczyną. Stąd powstał zwyczaj zakładania szpitali i przytułków pod wezwaniem św. Rocha, we Włoszech zawiązało się stowarzyszenie, Scuola di San Rocco, zajmujące się pielęgnowaniem ludzi dotkniętych zaraźliwemi chorobami. Po dziś dzień widzimy w krajach katolickich liczne świątynie, kapliczki, figury poświęcone bogobojnemu mężowi. W Niemczech znane jest miejsce cudowne pod Bingen, gdzie się znajduje obraz św. Rocha tak rzewnie opisany przez Goethego. Francya obrała sobie za patrona św. Rocha dla miasta Montpellier, jako lekarza ran i chorób nóg. Ponieważ cześć dla św. Rocha rozprzestrzeniła się po całej ziemi, uwiecznili go najpierwsi malarze chrześcijańscy, malował go Rubens, Bussana, Tintoretta, Guido Reni i inni. Często przedstawiają św. Rocha wespół z św. Sebastyanem. Relikwie świętego złożone są w Wenecyi, która też wielokrotnych doznała od niego łask. Kiedy miasto to, położone nad Morzem Sródziemnem, z powodu handlu ze Wschodem narażone było na liczne niebezpieczeństwa zarazy, tak że w jednym roku 40,000 mieszkańców jej uległo, zawiązało się bractwo św. Rocha, złożone z dożów i senatorów miasta, które oprócz niesienia pomocy chorym, uczestniczyło w procesyach i nabożeństwach urządzanych na cześć św. Rocha. Kiedy za wstawieniem świętego ustała zaraza, wzniesiono wspaniały Kościół Santa Maria della Salute, do którego

słynny Tycian wymalował obraz Matki Bożej: salus infirmorum w otoczeniu dwóch patronów śś. Rocha i Sebastyana i dwóch lekarzy św. Damiana i Kozmy. Co roku Wenecyanie zbierają się na uroczystość kościelną w dzień św. Rocha i gorące modły dziękczynne zanoszą do Boga.

Nie mniejszej czci zażywają u wiernych św. Józef, karmiciel i opiekun Przenajśw. Rodziny jako patron dobrej śmierci; szczególniejszą też czcią otacza tego świętego naród nasz przez wdzięczność za łaski udzielane w kościele kollegiackim w Kaliszu. Św. Sebastyan nie wahał się własną ręką opatrywać najgorsze rany i wrzody, aż sam za wiarę Chrystusową poniósł śmierć męczeńską. Św. Sebastyana malują ze strzałą w ręku, strzała bowiem jest symbolem zarazy, która w jednej minucie zabija chorego. Znany był już Pismu św. ten symbol, bo czytamy w księdze Joba: *strzały Pańskie we mnie są, których gniew wypił ducha mego*,a na innem miejscu *gwałtowna strzała moja bez żadnego grzechu* [1]). Tak samo pisze Psalmista Pański w psalmie pokutnym: *Strzały Twoje utknęły we mnie i wzmocniłeś nademną rękę twoją* [2]). Żył on za czasówDyoklecyana, wiele czynił cudów, za co wydany afrykańskim siepaczom, został przywiązany do drzewa i strzałami przeszyty. Irena pobożna wdowa chrześcijanka, chcąc pogrzebać jego zwłoki, przyszła w nocy a spostrzegłszy, że jeszcze żyje, wzięła go do domu swego i pielęgnowała aż do zdrowia powrócił. Gdy cesarz wstępował do świątyni, ocalały św. Sebastyan stanął w progu i rzekł mu: „przestań cesarzu mordować niewinnych“, cesarz, który go miał za umarłego, przeląkł się bardzo, ale później popadł w gniew, dopóty kazał go bić rózgami aż ducha nie wyzionął.Ciało jego wrzucono do kanału, ale św. Lucyana odszukała zwłoki i umieściła w katakumbach rzymskich. Na jego cześć zbudowano kościół w Rzymie za rządów papieża Damazego. Św. Antoni pustelnik wielkiej czci zażywa u wiernych, szczególniej w Włoszech i w Polsce. Znany ze swej mądrości, wiele dusz nawrócił i uświęcił. Pozostawszy w młodym wieku sierotą rozdał majątek swój ubogim i udał się na pustynię, gdzie dręczony różnemi pokusami, zbroił się przeciw szatanowi modlitwą, postem i umartwieniem.

Na obrazach przedstawiony jest zazwyczaj z krzyżem, z dzwonkiem ogniem i świnką, i stąd uważany jest za patrona wyrabiaczy szczotek. Krzyż z którym go przedstawiają posiada formę krzyża egipskiego, dzwonek ma znaczenie nawoływania do modlitwy, oraz

---

[1]) Job. XXXIV, 6. [2]) 37.

powrót i wzrost religii chrześcijańskiej, swego czasu bowiem poganie i Turcy zakazywali chrześcijanom używania dzwonów. Wobec panującej zarazy w XII wieku, która nie tylko ludzi ale i zwierzęta zabierała, wzywano wstawiennictwa św. Antoniego i to z wielkim skutkiem, odtąd też malują go w otoczeniu zwierząt. Żył w czasie okrutnego prześladowania cesarza Maksymiliana, gdy kapłani i zakonnicy kryli się w lochach i puszczach przed srogą ręką mocarza, św. Antoni pozostał w miejscu, przywdział nawet habit zakonny oświadczając, że gotów śmierć ponieść za Chrystusa P. Gdy prześladowanie ustało, cesarz Konstantyn W. powołał go do pracy apostolskiej radził się go we sprawach tyczących się panowania i sumienia. Umarł mając sto pięć lat, błogosławiony przez wszystkich.

Z powyższego opowiadania wykazuje się, że słusznie ojcowie nasi uważali św. Rocha, Sebastyana, Antoniego i Józefa za obrońców kraju, wielką bowiem swą świętobliwością, łaską Bożą, i życiem pełnem poświęcenia dla bliźnich, wyjednali nam łaskę u Boga.



Odezwa Towarzystwa OPATRZNOŚĆ

założonego w Krakowie ku obronie wychodźców.

Pomimo nawoływań prasy miejscowej i zagranicznej, aby lud pozostał w kraju i nie szukał złudnych zysków materyalnych w Ameryce, gdzie zazwyczaj staje się ofiarą wyzysku nieuczciwych agentów, straszna gorączka opanowała umysły ludu polskiego—chęć emigracyi za morze. Nie możemy powstrzymać owej fali wędrownej, ale pragniemy chociaż dopomódz im wskazówkami i dobrą radą i w tym celu ogłaszamy odezwę towarzystwa „Opatrzność", założonego w Krakowie ku obronie interesów emigracyjnych.

„Otrzymujemy— są słowa listu tego — wiadomości z portów, że liczba emigrantów jadących do Brazylii wzrasta z dniem każdym. Ostrzegamy wszystkich, że jadąc na ślepo za wskazówkami gazet i namową agentów emigracyjnych, narażają się na ogromne niebezpieczeństwo. Rząd stanu Parana nie jest przygotowany na przyjęcie większej liczby wychodźców. Rozdawanie biletów niby darmo, w połączeniu z gorączką emigracyjną w Polsce, właśnie do Parany, musi wywołać w krótkim czasie katastrofę podobną do tej, jaką już mieliśmy w tejże Paranie lat temu kilkanaście.

Bilety rozdaje rząd związkowy w Brazylii, wybór jednak prowincyi i kolonii pozostawia kolonistom. Gdy więc wszyscy, przyjechawszy do Brazylii, zażądają osiedlenia w Paranie, musi nastąpić nieszczęście.

Kto temu będzie winien? Ci co mylnie informują lud, a lud, że słucha byle kogo.

Tymczasem w innych prowincyach (Stanach) Brazylii przygotowane są wyłącznie dla Polaków, Rusinów i innych narodowości kolonie w jak najzdrowszych warunkach klimatycznych i w nierównie lepszych materyalnych, niż w Paranie. Tam również i o wynarodowieniu mowy być nie może, przeciwnie, jest znacznie więcej widoków, że w najkrótszym czasie będziemy tam mieli własnych nauczycieli i własnych dyrektorów kolonii, o czem w Paranie dotychczas nikt nie słyszał.

Więc dopóki w Paranie nie nastaną lepsze warunki, dopóki nie przygotują tam chociażby odpowiedniej ilości kolonii, musimy z konieczności kierować wychodźców w takie strony, gdzie dla nich robią więcej niż w Paranie.

Towarzystwo „Opatrzność“ będzie miało w każdej chwili dokładne wiadomości o ilości kolonii, w każdej prowincyi i przy pomocy miejscowych polaków, zajmie się szczerze wychodźcami, w miarę zaś potrzeby będzie miało w Brazylii własnych komisarzy, którzy, jeżdżąc z miejsca na miejsce, będą się opiekowali wychodźcami.

Na razie—pisze dalej zarząd Towarzystwa „Opatrzność“—możemy zapewnić każdego, że gdy przybędzie z rodziną do stanu San Paulo w celu osiedlenia się na roli, zostanie odwieziony na koszt rządu tamtejszego, w towarzystwie polaka z naszego ramienia, po wszystkich koloniach rządowych; przez ten czas rodzina jego będzie utrzymywaną, również na koszt rządowy, w dobrze urządzonych i bardzo obszernych hotelach emigracyjnych w San Paulo. Gdyby im się kolonie nie podobały, będą mogli jechać dalej, choćby z powrotem do Europy (naturalnie do Europy na koszt własny). Wyraźniejszych i uczciwszych warunków żaden rząd na świecie ofiarować nie może.

Nie namawiamy nikogo do wychodźtwa;—czynią to za nas inni i w sposób wielce niewłaściwy. Naszym obowiązkiem narodowym i ludzkim jest przestrzedz wychodźców, aby się nie puszczali lekkomyślnie w drogę nawet wtedy, gdyby im kto ofiarowywał bezpłatny bilet przejazdu, bo mogą za to gorzko odpokutować. Jeśli zaś już stanowczo jechać chcą, to niech żądają od nas bliższych

wskzówek i niech jadą pod naszą opieką. Wiadomości udzielamy darmo (za nadesłaniem marki na odpowiedź); za udzielanie opieki też żadnej opłaty ni pobieramy; gazetom, które w interesie swych abonentów zażądają pewnych informacyi, chętnie ich udzielimy.

Udawanie się wychodźców do nas w każdym pojedyńczym wypadku ma tę jeszcze dobrą stronę, że warunki jakie teraz istnieją, mogą uledz zmianie. Tak na przykład: firmy wydające obecnie tak zwane bilety bezpłatnie, pobierają po 20 i 40 koron opłaty. Towarzystwo „Opatrzność" przedsięwzięło poważne kroki w celu ukrócenia tego nadużycia; tymczasem ci, którym się bardzo spieszy muszą ponosić pewne dopłaty; ale mamy nadzieje, że to z czasem ustanie. Więc niech każdy z wychodźców żąda od nas wskazówek wpierw, nim sobie wyrobi bilet wolnej jazdy przez morze.



PRZEBIEGŁY.

Słowo El-Askar wzięte z arabskiego, oznacza człowieka bystrego, przebiegłego, ale w złym kierunku.

Takie miano nadawano wojownikom afrykańskim, dobrym żołnierzom, lecz nie przebierającym w środkach obrony i zwycięstwa. Nie mając już ładunków do strzelania, oddawali się dobrowolnie w niewolę w tym celu, aby podstępnie zasztyletować zwycięzców.

Nie sądźcie, że tylko El-Askerów znajdziemy na polach wojny afrykańskiej! Ten charakter nieszlachetny pochodzi najczęściej ze zbytniego umiłowania pustoty, i posiada przedstawicieli swych w każdej epoce i okresie życia ludzkiego. W szkole, znajdziecie dzieci obdarzone niezwykłą bystrością do wszelkiego szpiegostwa, do żartów niesmacznych, nieposłuszeństwa; polecić im jaki sprawunek lub inne zlecenie do spełnienia, wywiążą się jak najsumienniej i najzręczniej, ale napędzić do pracy regularnej i podstawowej, napróżno byś się trudził!

W książkę zaledwie zajrzą, a gdy mają wypowiadać lekcyę, przypinają karteczki do pleców kolegów, aby lepiej odczytać zadanie. Umieją nader przebiegle oszukać czujność profesora, zapo-

minają biedacy, że sami siebie najwięcej oszukują, bo najmniej będą umieli!

W nauce rzemiosła takich samych napotykamy osobników, zawsze chętnych gdy chodzi o odniesienie roboty lub załatwienie sprawunku, na ulicy bowiem wśród grona towarzyszów uczą się palić, gry w karty, oszukiwać majstra, odbywać wycieczki, i tracić czas na lenistwie. Znałem chłopczynę cukiernika z zawodu, który wysłany po sprawunki, napotkawszy kolegów, w przeciągu pół godziny zdołał przegrać pieniądze dane mu na zakupy, później począł szlochać i zawodzić na ulicy narzekając, że pieniądze zgubił a chlebodawca nie weźmie go już do pracy, czem tak wzruszył przechodniów, że w dwójnasób powetował swą stratę. O ile później się dowiedziałem, skończył bardzo smutnie na barłogu.

W wojsku, młodzieniec przebiegły kosztem kolegów zyskuje przychylność przełożonych, osiąga stopnie szybko a mając podwładnych pod sobą, umie łagodzić surowe przepisy wojskowe za podarunki jakie każe sobie ofiarowywać. Będąc na urzędzie, żyje nad stan, na kredyt bierze u krawca i szewca, wreszcie nie widząc punktu wyjścia, poczyna oszukiwać rodziców, pisuje listy, że jest chory, pozbawiony chwilowo pracy, matka wylewa łzy, przed ojcem list chowa, a w skrytości ostatni klejnot rodzinny śle do zastawu, aby ratować jedynaka, a nasz panicz, otrzymawszy pieniądze, śmieje z naiwności matczynej i prowadzi kolegów na dobrą kolacyę.

W końcu żeni się, aby się ustatkować i żyć z posagu żony.

Z początku idealnym jest małżonkiem, żonie schlebia, prowadza ją na rozrywki aż się nie wyczerpie zasób gotówki. Wtedy nie widząc ratunku, fałszuje rachunki kasowe, oszukuje pryncypała, a gdy sprawa wyjdzie na jaw, musi znów szukać pomocy u rodziny i pozbawiony zostaje posady.

Przedstawiłem wam obraz El-Askara urzędnika, ale nie brak tego rodzaju ludzi i w klasie roboczej, niejednemu nie brak zręczności ale brak panowania nad rozkiełznaną naturą. Nie dosyć mu wypoczynku niedzielnego, jeszcze w poniedziałek nie idzie do pracy, traci resztki zarobków z kolegami w gospodzie. Narzeka na samotność, brak rodziny, żeni się, ale unie-

szczęśliwia kobietę, bo powracając do dawnych nałogów, czyni dom siedzibą szatana, znęca się nad żoną i dziećmi, gdy wołają chleba i odzienia. Zidyociały, zmęczony życiem, traci zaufanie, pozbawiają go pracy, oddaje się pijaństwu lub staje się natrętem ulicznym domagającym się jałmużny. Jednem słowem, przebiegły więcej zużył bystrości umysłu, aby oszukać łatwowiernych i skończyć marnie swój żywot, aniżeli byłby dołożył starań, aby zostać człowiekiem uczciwym i szanowanym.

Nieszczęsny, oszukując innych, sam siebie pogrzebał. Taki bywa koniec ludzi nieuznających za cel życia Boga i Jego prawd świętych.

OFIARA.

Ach! gdybym wiedział, która z gwiazd zaświeci
Nie nam—lecz choćby dzieciom naszych dzieci,
Tobym pozbierał łzy i serca czyste
W jedną modlitwę, wiekuisty Chryste!
I wszystko krzyżem na swych piersiach znaczył,
To coś odkupił i to coś przebaczył
I to coś włożył ukochaniem w duszę:
Te nasze pola, chaty, brzozy, grusze!
I to w coś wierzyć nakazał Odwieczny!
Wszystkobym poniósł po tej drodze mlecznej
I w błękit spowił, jak ptak wije gniazdo
I już nie wrócił, albo wrócił z gwiazdą.
Ach! gdybym wiedział, że za jedno życie.
Można odnaleźć gwiazdę na błękicie,
Tę dobrą gwiazdę, skąd Boża źrenica
Patrzy ku ludziom i szczęściem przyświeca...
Ach! gdybym wiedział, że z ostatniem tchnieniem
Ta gwiazda jasnym rozbłyśnie płomieniem—
Że spłynie jutrznią po płużonej roli
I będzie świecić i woli i doli,
Że się jak tęczą pasikiem roztoczy
Nad oną ziemią, co mi rzuca w oczy,
Tobym się w prochy ułożył wieczyste,
Bylebyś żywym dał tę gwiazdę... Chryste!

El.